№ 51. Kraków, dnia 4 Marca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłata od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Mowa posła Hausnera.

(Według stenogramu.)

Zanim przystąpię do tego, co jako wierny zwolennik prawdziwego parlamentaryzmu, dla którego formy tegoż czemś więcej są niż fikcyami — uważam za prawdziwe zadanie rozprawy budżetowej — zanim przystąpię do dokładnego zbadania naszych ekonomicznych stosunków i ich probierza, jakim jest budżet — zmuszonym jestem — jak nie raz — dotknąć niejednego, co tu podnieśli szanowni mowcy przedemną, aby przynajmniej temu, co w ich przemówieniach zupełnie mylnem było lub potwornem, nie dawać przez milczenie pozornej sankcyi.

Pierwszy z panów mowców, deputowany styryjskiej większej posiadłości (Carneri), zdobył sobie kilkoma pismami dobrze uzasadnioną opinię filozofa znej głowy. — Rozpoczął też mowę swoją wyraźną zapowiedzią, że głęboko wejrzy w położenie państwa. Wolno więc po takiej zapowiedzi z ust takich, oczekiwać jakiejś ważnej enuncyacyi, chociażby niewolnej od wpływów stronniczych. Sądzę, że dam wyraz ogólnemu wrażeniu, jeżeli powiem, że te oczekiwania zawiodły zupełnie (brawo z prawicy; oho! z lewicy). — Jeżeli głębokie wejrzenia filozoficznych umysłów nic bardziej opartego na faktach, nic bardziej przekonywającego nie są wstanie dobyć na światło dzienne przeciw dzisiejszemu rządowi i jego kierownikom, jak to, co było w mowie styryjskiego posła, to działalność ministerstwa jest bardziej uprawnioną, to jego stanowisko bardziej wzmocnione, to położenie państwa jest bardziej zadawalniające i uspokajające, niż to sam śmiałem przypuszczać. (Wesołość). [illegible] dzisiaj ów mowca do swych roztrząsań z przed dwóch lat, które skończył sensacyjnym wykrzykiem: „Biedna Austrya!?“ Dla niego zdaje się pochód rozwoju ekonomicznego nie ma żadnego interesu. Nie wspomniał o nim ani słowem. Dla niego zdaje się, nie zdarzyło się od dwóch lat nic w Austryi, jak tylko ten wielki, pożałowania godny, oburzający wypadek: pozwolenie dane biednej ludności robotniczej jednego z przedmieść miasta Wiednia, ażeby mogli w szkółce, utrzymywanej ze środków prywatnych, dzieciom swoim przejście w niemczyznę uczynić mniej twardem i uciążliwem (brawo! brawo! z prawicy). Bo panowie z tą szkołą zostaną ci robotnicy i terminatorzy Niemcami, jeżeli tylko zostaną w Wiedniu i tu osiądą, a bez tej szkoły zostaną Czechami, jeżeli wrócą do ojczyzny. Cała ta sprawa ma przeto bardzo mało znaczenia: co do użyteczności tej szkoły, można mieć powątpiewanie, ale najelementarniejsze pojęcie prawa i wolności przemawia za tem, że w państwie prawnem pozwolenie takie dane być musi. (Brawo z prawicy). Tak daleko zaszło już w naszej opozycyi zaparcie wszelkiego uczucia sprawiedliwości, że nie ma ani jednego pomiędzy panami z lewicy, któryby miał dość swobodny pogląd, żeby zrozumiał i przyznał, że w tej czeskiej szkole zachodzi ten sam wypadek, jaki zachodzi w szkołach zakładanych przez niemiecki Schulverein, który równocześnie podnoszą i wychwalają. (Oklaski z prawicy, zaprzeczenia z lewicy).

Jakżeż smutno wygląda ten brak wszelkiej wielkości umysłu w porównaniu z założeniem polskiej szkoły ludowej na Batignolles w Paryżu po r. 1831. Nie była to szkoła dla spokojnej, użytecznej, wystarczającej sobie ludności robotniczej, tam przyzwolono na szkoły dla dzieci żołnierzy armii rewolucyjnej, które trzeba było w części na koszcie utrzymywać, — szkołę, która ciężkie konflikta, kłopoty i nieporozumienia z obcemi mocarstwami wywołała. A przecież płynęły francuskie dotacye a nie było Francuza, któryby był tak czarnego serca, żeby mówić o bezprawiu lub niebezpieczeństwie. — (Brawo z prawicy). Tem mniej znalazł się tam Francuz, lub nawet filozoficzny umysł (wesołość z prawicy), któryby w tak drobnej sprawie najpatetyczniejszych słów, tak niesłychanie nadużył jak się tutaj stało, gdy była mowa o zamachach na niemczyznę, o ciosie w serce państwa. (Brawo! brawo! z prawicy). Przytem mowca w natchnieniu wyśpiewuje hymny pochwalne na temat jednomyślności Wiednia w proteście przeciw tej szkole prywatnej! Moi panowie! Bądźcie też otwartymi i przyznajcie jak się takie prądy wywołuje, jakimi środkami robi się taką agitacyę, jak nie jeden, który jeszcze wczoraj o rzeczy tej nic nie wiedział, której dziś wcale nie rozumie, a jutro o niej zapomni, znajduje się pomiędzy owymi z moralnem oburzeniem protestującymi! (Wesołość z prawicy). Z własnego doświadczenia wiem, jak w dwóch czy trzech rodzinach panie domu były oburzone na ową szkołę, a kiedym zdziwiony spytał, co mają przeciw temu, żeby ktoś z prywatnych środków zakładał szkoły, okazało się, że tym paniom powiedziano, że to ma być szkoła publiczna, z gminnych środków utrzymywana (wesołość z prawicy) a kiedym powiedział, jak rzecz stoi, siedzieli panowie mężowie z oczami w dół spuszczonemi. (Żywa wesołość, brawo z prawicy). Oczywiście, że potem czułe a żywe poczucie prawa u kobiet zwyciężyło i przyznały, że nie można nic mieć przeciw czeskiej szkole. (Brawo! brawo z prawicy).

Całkiem odpowiednio do takiego sposobu myślenia mówił mowca lewicy o prawach i swobodach, które nie zostały zachowane, ale nie o prawie i swobodzie. Nie wiem czy z umysłu czy przypadkiem pismo jedno, które wczoraj zamieściło panegiryk tej mowy *Deutsche Zeitung*, skorrygowało „prawa i swobody“ na „prawo i swobodę“. Ja stałem przy mowcy i tak słyszałem — zresztą tak stoi w protokole stenograficznym.

Otóż prawa i swobody stoją w średniowiecznym kontraście przeciw prawu i swobodzie w nowożytnem pojęciu. „Prawa i swobody“ to są przywileje, wyjątkowe korzyści wobec wyjęcia z pod praw i niewoli helotów, poddanych i obywateli palafitów. Te „prawa i swobody“ opłakuje p. poseł *von* Carneri, tych „praw i tych swobód“ domaga on się dla 8 milionów Niemców wobec pozbawienia praw i niewoli 14 milionów nie-Niemców (brawo! brawo! z prawicy). Boć jeźli tak nie jest, to cóż znaczy ów do nudności powtarzany frazes, że „żywotna Austrya musi być niemiecką Austryą“? Cóż wy zrobicie z owemi 14oma milionami nieniemców? (Wesołość z prawicy).

Dzisiaj, pod tym rządem, który codziennie i co godzinę przeklinacie i wyszydzacie, pod tym rządem macie wswem ręku $^3/_4$ wszystkich wysokich i wpływowych posad, i przez to, chociaż nie macie większości w parlamencie, macie właściwe kierownictwo, macie duchową przewagę, którą przecież uznajemy i przeciw której się nie zrywamy. Macie korzyści z języka naszego w centralnych urzędach, u dworu w parlamencie i w armii. Macie większą siłę podatkową, macie wszystkie korzyści jakie tylko wymyślić można. Czegóż jeszcze chcecie? Czyż myślicie rzeczywiście, że pod jakimbądź innym rządem moglibyście wykonać szalony projekt, żeby 14 milionów nie-Niemców, którzy do zupełnej świadomości praw swoich i narodowości już przyszli, gwałtem wynarodowić, co pod innemi, daleko więcej sprzyjającemi warunkami w przeszłym wieku, kiedy małe narodowości były zapadłe w zupełną apatyę, nie powiodło się wielkiemu monarsze? P. poseł Carneri pozwolił sobie przytaczać mówiących dawno zmarłych książąt. Pójdę za jego przykładem; jak on przytoczył rozmowę Przemyśla Ottokara z hr. Taaffe (wesołość z prawicy), tak ja wyobrażam sobie, że gdyby wielki znawca ludzi Józef II chciał się zajmować p. Carneri (wesołość) takby mu powiedział: Synu Werony, jesteś bardzo zarozumiały, jeśli pod parawanem konstytucyi, która gwarantuje prawo narodowości, chcesz to spełnić, co się mnie, przy użyciu całej władzy absolutyzmu nie udało, mianowicie większość ludności zgermanizować. (Brawo z prawicy.) Mógłeś z Bartolomea Carneri'ego zrobić pragermana (wesołość z prawicy), to ci było wolno; to bardzo naturalne, że jednostka przyłącza się do swego otoczenia i w niem ginie. Ale większości 14milionowej nie można przekształcić na pragermanów. Takby mówił z Elisium wielki cesarz do mniej wielkiego v. Carneri. (Żywa wesołość z prawicy.) Po takich rodomontadach, które albo są bardzo rozdrażniające i obrażające, albo nie mogą być branemi na seryo, po takich rodomontadach wpada pan mówca z namaszczeniem w samochwalstwo i mówi, że opozycya imponuje swą wysoką moralną powagą. Dobrze, ależ na Boga, moi panowie, pozwólcie niech kto inny o tem mówi, nie mówcież tego sami. (Wesołość z prawicy.) Są przecież cnoty i zalety, których nie można samemu chwalić, ani czuć, ani konstatować. To zupełnie tak wygląda, jak żeby młoda panienka powiedziała: Ja imponuję moją obyczajnością i niewinnością. Trzebaby mieć złe pojęcie o takiej dziewczynie. (Wesołość z prawicy.)

A kiedy już padło słowo o wysokiej moralnej powadze, to pytam się was panowie i wzywam was, żebyście mi odpowiedzieli: gdzie, kiedy i przy jakiej sposobności okazała opozycya tę wysoką moralną powagę? Czy było to przy regulacyi podatku gruntowego, kiedy się rozpadła i na wszystkie strony paktowała? czy było to, kiedy głosowała przeciw rozszerzeniu i zdemokratyzowaniu ustawy wyborczej? czy kiedy wielką zasadę wolności przemysłowej porzuciła? czy kiedy świeżo wystąpiła przeciw zakazowi sprzedaży dwóch dzienników, a nie miała odwagi wnieść projektu całej reformy ustawy sowej? lub czy to było nareszcie wczoraj, kiedy prawystąpiła z tem dziwolężnem twierdzeniem, że niesłychana nigdy korupcya wyszła na jaw? (oklaski z prawicy).

W którymże z tych faktów leży dowód owej wysokiej moralnej powagi? Co do ostatniego punktu, co do owej niebywałej korrupcyi, która na jaw wyszła, to proszę panów zastanowić się chwilę: Sto razy i to od lat dziesięciu zarzucano wam ciągle i ciągle, żeście w epoce szwindlu wspierali szwindel i znosili go i robiono was odpowiedzialnymi za jego skutki. Ja zawsze występowałem przeciw takiemu generalizowaniu, i tu w Izbie przeciw temu występowałem publicznie, gdyż uważam to za niesprawiedliwość, żeby błędy epoki, prądu czasu lub jak chcecie jednej klasy, jednemu politycznemu stronnictwu pisać na rachunek i czynić je za nie odpowiedzialnem. (Brawo z prawicy). Alež przyznajcież moi panowie, że jeśli wam stała się krzywda, silne są powody uniewinniające: wielkość złego i jego długie skutki, liczba winnych, ich bezkarność, utrzymanie wielu uczestników winy przy politycznym wpływie i politycznej godności, to mogło wszystko uniewinniać generalizowanie skargi, którą tylko przeciw jednostkom podnieść należało. Ale czemże usprawiedliwicie panowie, jeśli dzisiaj ten sam zarzut miotacie przeciw prawicy z powodu nieszczęśliwego człowieka, który zapoznał godność swoją jako posła, i przez swój klub zaraz odepchniętym został bez miłosierdzia? (Oklaski z prawicy). Ale przypomnijmy sobie korupcję z czasów, gdy nie było jeszcze ani lewicy ani prawicy. Gdyby sobie p. Carneri przypomniał katastrofę z r. 1860, która skończyła się samobójstwem dwóch najwyższych dygnitarzy, toby mu frazes o niebywałej nigdy korrupcyi był ugrzązł w ustach! (Bardzo dobrze! z prawicy).

Gdybym chciał zbijać wszystkie mylne twierdzenia mowy Carneri'ego, musiałbym co najmniej trzy godziny mówić, bo, jak wiadomo, każde sprostowanie wymaga więcej czasu, niż postawienie śmiałego choć nieprawdziwego twierdzenia. (Wesołość z prawicy.) Chcę zatem tylko pokrótce przedstawić to, co tu powiedziano bez śladu, bez próby jakiegokolwiek dowodu.

Mówiono tu, że opozycya musi walczyć w najbardziej gorżkich warunkach, że każdy Niemiec bywa denuncyowany, że pielęgnowanie ducha niemieckiego, uważanem bywa jako zbrodnia zdrady stanu — powiedziano dalej, że knują się plany naruszenia konstytucyi — i że niezawisłość sędziów ma być naruszoną. Wreszcie powiedziano tu także, że miasto Wiedeń chyli się widocznie ku upadkowi. Otóż, zdaniem mojem, wszystko to nie potrzebuje nawet zbijania. Lecz p. poseł ze styryjskiej wielkiej posiadłości, obok innych niegodziwości Sławian, wspomniał także o kondolencyach kilku młodoczechów, które ci z powodu zgonu Gambetty wysłali do Francyi, i dodał, że czyn ten przewyższa bezczelną nienawiścią Niemców nawet wszelkie wybryki włoskiej Irrydenty. Moi panowie, wiecie zapewne, że Irrydenta a zbrodnia zdrady stanu jest to prawie to samo, a przynajmniej jednakowo bywa traktowane. Jesteśmy tu zatem wobec formalnego aktu oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu przeciw wysyłającym ów kondolencyjny adres. Lecz pytam się, dlaczego mamy takie kondolencye ze strony obywatela austryackiego za zbrodnię zdrady stanu uważać? Czy prowadzimy wojnę z Francyą? czy prowadziliśmy ją kiedy, odkąd tam obecna forma rządu panuje? Czyż Gambetta był kiedy wrogiem Austryi? Nie! Był on tylko wielkim obywatelem, który przed 12 laty wszelkiemi siłami swej ojczyzny bronił i jej honor wojskowy uratował przeciw inwazyi niemieckiego cesarstwa, które samo nawet jego zasługi należycie oceniało. Czyż dlatego kondolencya z powodu śmierci tego wielkiego obywatela, którego strata faktycznie ojczyznę jego na pastwę głodnych wystawiła pretendentów, miała być karygodnym aktem zbrodni stanu ze strony obywatela austryackiego?

Sądzę, panowie, że stoimy wobec przemiany, która bodajby nie stała się powszechną. Stoimy tu przed zachciankami już nie narodowo-niemieckiej lecz państwowo-niemieckiej natury, które chcą zakazać — zakazać tu w Austryi — aby nie czcić zmarłych nieprzyjaciół cesarstwa niemieckiego i nie okazywać im sympatyi. Sądzę, że przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy, inaugurującemu formalne wasalstwo wobec niemieckiego cesarstwa — musi każdy austryacki obywatel i zastępca ludu jak najsolenniej się zastrzedz, (brawo) a gdy mowca zaraz po tem zidentyfikowaniu Austryi z cesarstwem niemieckiem, i po potępieniu swych żywych i zmarłych nieprzyjaciół, mówi jeszcze o austryackiej idei państwowej, którą rząd rzekomo porzucił — to jest to doprawdy więcej niż gorżka ironia! (brawo — z prawicy wołanie: bardzo słusznie!)

P. dep. Magg zaczął swe wywody od tego, iż powitał z radością, gdy jeden z poprzednich mowców wskazał na Szwajcaryę — jako na kraj wolności i oświaty. Na to i ja najzupełniej się piszę i błogosławiłbym dzień, w którym by nasi szanowni przeciwnicy tak myśleć, czuć i działać chcieli — jak Szwajcarzy — jak niemieccy Szwajcarzy (wesołość i brawa z prawicy), którzy pozostali niemcami, który co do obyczajów, zwyczajów i języka są zupełnymi Niemcami, którzy niemiecką literaturę wzbogacają swemi dziełami, lecz którzy uważają się za Szwajcarów i nie identyfikują się z niemieckiem cesarstwem (brawo z prawicy), a chociaż ich jest 2 miliony wobec 800 tysięcy Szwajcarów, po francusku i włosku mówiących, nie odmawiają tymże ani na chwilę zupełnego równouprawnienia i nie uważają tego za zasługę, lecz znajdują to tak naturalnem, jak powietrze, którem oddychają (brawo). Otóż wyobraźcie sobie panowie — a możecie to i w gotajskim almanachu wyczytać — że prezydent związku Numa Droz i wiceprezydent jego Szymon Bavier i prezydent Rady narodowej Vessoz, są Szwajcarami mówiącymi po francusku. Otóż wystawcie sobie, żeby coś podobnego stało się u nas w Austryi i wyobraźcie sobie ten jęk boleści, jakiby się rozległ od Bielska do Bregencyi i od Aussig do Cilli. (Wesołość na prawicy.)

P. Magg zajmował się także budżetem, lecz ponieważ porównywał dwa bliskie sobie preliminarze, bo z r. 1880 i 1883, oba wydane pod obecnym rządem, ponieważ dalej dochody tytoniowe tj. 67,800.000 złr. brutto, a 43,700.000 złr. netto ze swego obrachunku zupełnie wypuścił i dopiero na ogólne wołanie je przyjął, (wesołość na prawicy) ponieważ wszystkie wydatki, nie dzieląc ich, ani sortując, *en bloc*, nie uwzględniając wcale, czy one polegają może tylko na tytułach prawnych, albo są produkcyjne, uznał jako takie, które można zredukować — gdy dalej postawił za aksiomat, że wszystkie dochody wszystkich warstw społecznych w Austryi zmniejszyły się, i ponieważ bez żadnego badania przyjął, że wzrost podatków dochodowych tylko większym naciskiem śruby podatkowej spowodowany został, gdy nakoniec powiedział, że 18 milionów zwiększonych dochodów państwa stanowią kwestyę socyalną, to sądzę, iż słusznie postąpię, gdy do finansowych wywodów tego mowcy zbyt wielkiej nie będę przywiązywał wagi.

Podczas wczorajszej rozprawy, kilkakrotnie i w niebyt pochlebnych wyrazach mówiono o komisyi oszczędnościowej. Jestem jej członkiem i chętnie trzymałbym się w tej rezerwie, którаby mi jako uczciwej żonie przystała, byle tylko jak najmniej tu o niej mówiono. — Lecz p. Magg powiedział, że komisya ta od trzech lat obraduje; ponieważ jednak obraduje ona zaledwie od pięciu kwartałów, przeto muszę sobie tę poprawkę pozwolić. — Bardzo charakteryzującym ducha opozycyi, jest sposób, w jaki p. poseł Magg rozbiera pismo ministra skarbu, w którem tenże zawiadamia o pokryciu 16 milionów niedoboru zapasami kasowemi. — Należałoby przypuszczać, że każdy w tej chwili powinienby być zafrasowany niespodziewaną donioslością i pomyślnym wynikiem tego zawiadomienia; należałoby sądzić, że reprezentant ludu powinienby się cieszyć za swych wyborców, iż ludności oszczędza się zaciągnięcie nowego długu 16 milionów. Lecz tego pod żadnym warunkiem przyznać nie można, bo stało się to pod rządem hr. Taaffego i dra Dunajewskiego, i ponieważ to w poprzedniej filozoficznej mowie przedstawione było, jako nieszczęście dla Austryi, dla tego nie można było o tem nawet wspominać (wesołość z prawicy). — Mowca mógłby jednak zająć także inne stanowisko, mógłby wystąpić jako skeptyk i powątpiewać w prawdziwość tego rezultatu, i przytoczyć że może takie sięganie do zapasów kasowych jest szkodliwe i mogłoby się później pomścić; byłoby to objektywna, przedmiotowa opozycya. Ale ani śladu tego! Cóż za to mowca ten uczynił? Przyczepiał się formy tego zawiadomienia i powiedział, że pismo to odczytano wbrew nienaruszalnemu zwyczajowi świętej rutynie, a była to dlań rzecz ważniejsza nad oszczędzone 16 milionów. (Słusznie! i wesołość na prawicy.) Po zrobieniu tej uwagi, świadczącej o podniosłem i szerokiem pojmowaniu rzeczy, usłyszałem za sobą westchnienie i wykrzyk: Ach — opozycya się starzeje! Spojrzałem po za siebie — i wierzcie mi panowie, nie był to nikt z prawicy (wesołość i wołanie: bardzo dobrze! z prawicy). Prawie w połowie mowy porzucił p. Magg trochę dlań za trudny budżet, a odtąd mowa jego rozpłynęła się wygodnie w zwykłem korycie, a codzienne frazesy o zburzonej w gruzy jedności i wytępieniu niemieckiego żywiołu padały gęstym gradem. Pocieszny zaiste widok robi rozdzierające serce odwoływanie się do znikającej, dawnej, szacownej Austryi — wołanie połączone ze skargą na środki policyjne i postępowanie w drodze rozporządzeń. Toż pytam się panów, jak wyobrażacie sobie dawną szanowną Austryę bez środków policyjnych i rozporządzeń? (wesołość prawicy). Należy się raz zdecydować, można raz żałować konstytucyi, a raz znowu na przemiany dawnej, szacownej Austryi, lecz nigdy obu naraz! (żywa wesołość na prawicy).

Dla wywołania końcowego efektu opowiedział mowca mały, ale zgrozą przejmujący wypadek, wydarzony w Pradze. Jakiś niemiec za to, że mówił po niemiecku, miał tam być przez gospodarza lokalu zawezwany, aby bez hałasu opuścił gospodę. Gdyby ten fakt był zupełnie prawdziwy, to byłby to zapewne dowód gburowatości i nieokrzesania tego gospodarza, lecz wyobrażam sobie, że coś podobnego mogłoby też spotkać i w Wiedniu Polaka, Czecha lub Żyda — a przecież nie brałyby tego do wiadomości nawet lokalne pisemka, a cóż dopiero parlament! (Wesołość z prawicy). Powiedziano mi jednak z kompetentnego zupełnie źródła, że rzecz tam miała się trochę inaczej. Był to niemiec z cesarstwa, który wzniósł wiwat na cześć ks. kanclerza, i to w sposób tak prowokujący, (słuchajcie!) tak, że już nie z czeskiego, ale wprost z austryackiego punktu widzenia, wydalono tego człowieka z lokalu. Lecz p. Meggowi tak się podobało porównanie z p. Taaffem, który niemców prosi, aby po cichu parlament sobie opuścili, iż nie mógł pominąć tej anegdotki. Toż muszę oświadczyć, że porównanie to jednak kuleje, bo wiadomo, że i w parlamencie jeden z członków wyraził tęsknotę do ks. kanclerza niemieckiego, a mimo to ani z hałasem, ani bez hałasu nie wydalono go z Izby. — (Wesołość prawicy.)

Przechodzę do dep. Mengera. Okazał on się dziś nadzwyczaj umiarkowanym i powściągliwym. Mogę mu wyjątkowo takie dać świadectwo. A dotyczy to głównie jego pierwszego rozbioru budżetu. Wiadomo dobrze, jak odrębne stanowisko zajmuje ten poseł w sprawach budżetowych, gdy mniej więcej każde obciążenie bezpośredniej lub pośredniej natury odtrąca, lecz zapomina nam powiedzieć co trzeba uczynić, aby żądania obywateli państwa zaspokoić, bankructwa państwa nie ogłaszać, a mimo to uniknąć zwiększenia ciężarów, przyczem mowca ten powiedział, iż niemożliwą jest rzeczą z dwa razy dwa — zrobić dwa. Wszystko to udowodnił dokładnie, wszystko naganił, lecz nie powiedział, jak jego „dwa“ t. j. zniżenie ciężarów da się pogodzić z wypełnieniem obowiązków państwa. Ponieważ ta zasada p. mowcy dokładnie już jest znaną, a ja sam scharakteryzowałem ją raz jako: nihilzm budżetowy, nie będę się zatem w polemikę nad tą kwestyą dalej zapuszczał, lecz poprzestanę na sprostowaniu kilku błędów. I tak powiedział p. Menger, że bezpośrednie podatki w Austryi są najwyższe na całym świecie. Nie zupełna to prawda, dotyczy to jedynie podatku domowo —czynszowego. Ten podatek jest istotnie u nas najwyższy. Lecz gdy się wszystkie podatki bezpośrednie w całości i wogóle rozważy, to Węgry stoją z nami na równi, lecz ponieważ tam oszacowanie jest wyższe, przeto Węgrzy są właściwie bardziej jeszcze opodatkowani, niż my. Włochy i Hiszpania równie są od nas więcej bezpośredniemi podatkami obciążone. Twierdzenie to zatem jest nie prawdziwe.

Twierdzenie, że artykuły pożywienia są w Anglii, jeżeli nie tańsze, to przynajmniej zarówno tak tanie jak u nas, wyssane jest po prostu z palca. Prawda, że w jednym kierunku t. j. co do cen mięsa, artykuły żywności w Anglii trochę potaniały, co jednak wywarło bardzo niekorzystny wpływ na hodowlę bydła; we wszystkich jednak innych artykułach żywności olbrzymia jest różnica między Austryą a Anglią!

Porównanie, jakie p. Menger uczynił między podatkami ciążącymi na rzemiośle w Wiedniu a Berlinie, nie jest wcale bezzasadne. Lecz nie wiem doprawdy, jak można to kłaść na karb tego ministerstwa, albo w ogóle jakiego ministerstwa, że nie byliśmy w tak szczęśliwem położeniu, aby kazać sobie zapłacić 5 miliardów lecz, że przeciwnie, kilka razy musieliśmy po kilka set milionów kosztów wojennych płacić. Jestto fakt, którego żadne obecne, ani dawne nie odmieni ministerstwo.

Twierdzenie, że znać austryackie ustawodawstwo podatkowe, jestto znać wszystkie systemy podatkowe, gdyż my je wszystkie u siebie mamy, jest zupełnie błędne. Nie mamy przecie następnych podatków: podatku od mlewa który jest we Włoszech a niegdyś był w Prusiech, nie mamy żadnego z podatków od zbytku, jakie znajdują się w 12 czy 15 innych państwach; nie mamy państwowego podatku od psów — jaki jest w Anglii, Wirtembergii, Saxonii, Darmstadzie i Weimarze; nie mamy podatku górniczego, który jest równie w 2 czy 3ch państwach, nie mamy podatku od bydła, jak w Rumunii i Grecyi. Oto są mniej więcej wszystkie rodzaje podatków, jakie mi na prędce przyszły na myśl, a których nie mamy; liczba wcale pokaźna. Nie należy zatem mówić za wiele, gdyż łatwo rozminąć się z dokładnością.

P. Menger przechodzi powoli z finansowego na polityczne pole a z tego na nieuniknione pole narodowości, lecz tu stracił już mowca dotychczasowy swój spokój, muszę jednak przyznać, że jego wywody okazują daleko więcej poszanowania innych narodowości i więcej uwzględnienia praw swoich przeciwników, niż wywody p. Carneri'ego. Tylko mowcy przywidują się różne strachy, i widzi wszędzie niebezpieczeństwa i tylko niebezpieczeństwa! Widzi niebezpieczeństwa dla rolnictwa, dla robotników, wreszcie widzi wielkie niebezpieczeństwo dla przemysłu artystycznego ze strony tłumów Chinczyków i Japończyków, którzy rzucą się na Augusta Kleina, Lobmayera lub Waalisa i pozbawią ich możności płacenia podatków. Mnie takie niebezpieczeństwo wydaje się co najmniej zbyt odległem. Potem powiedział mowca, że większą część podatków płacą Niemcy. Prawda, lecz był on o tyle sprawiedliwym, że dodał iż niema osobnych niemieckich podatków, jak według zdania p. Carneri, istnieje osobna niemiecka moralność. Że Niemcy więcej płacą u nas podatków, toż to naturalny skutek ich większej zamożności i większego obrotu — a inne nieszczęsne narodowości chętnieby pomieniały się na te podatki, byle miały z nimi to wszytko, co do nich jest przywiązane. (Żywa wesołość na prawicy.)

Gdybym się chciał wdać w szczegółową polemikę co do trzech środków działania, jakie dep. Menger rządowi przypisywał — t. j. socyalnodemagogicznej agitacyi wśród chłopów i robotników, wyzyskania słabych stron parlamentaryzmu i zmiany co do granic narodowości — to musiałbym mówić do jutra. Poprzestanę na odparciu kilku, jak sądzę niesłusznych twierdzeń. Nie wiem zkąd to wziął szanowny mowca, że rząd kokietuje z robotnikami, że im czyni przyrzeczenia, których potem dotrzymać nie może i nie dotrzyma. Sądzę przeciwnie, że rząd wobec robotników i ich żądań stawia się zbyt szorstko — i godnem jest uwagi, że mowca to mniemane postępowanie przychylne dla robotników tutaj rządowi gani, a obok tego rozpływa się w pochwałach dla niemieckiego kanclerza państwa, który przecież tę politykę o wiele wyraźniej i jaśniej przeprowadza (Bardzo słusznie! z prawicy).

Co się tyczy chłopów, których rząd jakoby podburza i do agrarnych ruchów zachęca, to powinienby chyba szan. mowca wraz z wieloma innymi zbiorowo uderzyć się w piersi i zastanowić

się, czy też oba stronnictwa, prawica i lewica, nie są nieco więcej aniżeli rząd winne w poczynającym się ruchu chłopów — one to bowiem o włościan między sobą walczyły, starały się ich wzajemnie sobie wydrzeć; powinien zastanowić się, czy to nie ta walka stronnictw więcej, aniżeli rząd, obudziła w włościanach nadzieje, które nigdy nie będą spełnione.

Przy wyjaśnianiu słabych stron parlamentaryzmu bardzo mnie uderzyło, że szan. mowca wyraźnie wskazał na konstytucyę, a zwłaszcza na zastarzałą ustawę wyborczą, która każdemu rządowi umożliwia stworzenie sobie większości w parlamencie. I ja jestem tego zdania — ale jakże to pogodzić z tem, iż szanowny mowca, jeżeli się nie mylę, przemawiał był także przeciw rozszerzeniu i zdemokratyzowaniu prawa wyborczego?

Jeżeli jednak poseł dr. Menger zarzuca rządowi podburzanie włościan i robotników, to czyż sam w jednym ustępie swej mowy nie próbował on, przez wskazanie na odrębne stanowisko jakie Galicya zajmować nieco poczyna — Czechów nieco przeciw Polakom podburzyć? (wesołość na prawicy). Czyż nie tak? Ale spostrzeżono zamiar i nastąpiło pewne rozczarowanie.

Na polu czysto narodowych uwag popełnił poseł Menger i powtórzył znowu jeden z tych kardynalnych błędów, jakie jeden z tych panów odziedzicza po drugim, gdy powiedział, że Niemcy nie mają tak wybitnego poczucia narodowego, jak inne narodowości.

Moi Panowie! Niemcy są tak wielkim, tak potężnym narodem, tak dalece panują oni nad innemi, a w tej chwili nikt nad nimi nie panuje, że poczucie ich narodowe jest u nich o wiele silniejsze, bardziej ekspanzywne i zaczepne i nie zadawalnia się tem, żeby własnych praw strzedz, ale wkracza w sferę prawną innych. (Tak jest! brawo! z prawicy). To jest całkiem naturalne — z tego się wam nie czyni zarzutu, to leży w naturze rzeczy. Jakże możecie mówić, że narodowe poczucie jest w was mniej rozwinięte? ono jest przesilne, jest groźne dla innych! I wobec tego radzi się Niemcom, aby czynili to, co czynią Czesi i Słoweńcy, gdy własnej skóry bronią. (wesołość na prawicy). Tak mi to zupełnie wygląda, jak gdyby kto Rotschildowi radził, żeby jeździł tramwajem i stołował się w kuchni ludowej, ponieważ dyurniści muszą to czynić, ażeby wyżyć (wesołość).

W wywodach swych o czeskiej arystokracyi, nagrodzonych tak kolosalną burzą oklasków, zapomniał szanowny mowca po pierwsze: iż jest to dziwnem prawidłem przyrodzonem, nieprawdopodobnem, ale wszędzie dowodami stwierdzonem, że nikt się łatwiej nie wynaradawia, jak arystokracya. — Pomimo, że miałaby ona wszelkie powody bardziej pielęgnować tradycyę, dzieje się właśnie przeciwnie. Wielkie przykłady tego znajdziecie Panowie na sturczonej arystokracyi bośniackiej, na arystokracyi anglosaskiej po normańskim zaborze, a także na licznych rodzinach tworzących część arystokracyi austryackiej, których kolebka była w Irlandyi, Belgii, Włoszech i Portugalii.

Jest to prawidło przyrodzone. Jeżeli się to tu i owdzie w różnych kierunkach dokonywa i w Czechach, jest to tylko symptom objawiający się wszędzie. Na to jednak powiedział mowca, że wobec niekorzystnego bilansu Niemców co do ich arystokracyi, Czesi zdobyli sobie jeszcze szlachtę, ale zapomniał dodać, że uczynili to po owym fakcie, gdy ich własną szlachtę po bitwie pod Białą Górą wyrżnięto i wygnano. Jest to uboczna okoliczność, którą jednak uwzględniać należy.

Na zakończenie powiedział jeszcze mowca, co już stokrotnie powtarzano i co już kilkakrotnie ja starałem się usunąć, że ministerstwo stoi pod wpływem odrębnych dążeń i odrębnych interesów stronnictw, a zwłaszcza Polaków — i powtarzam raz jeszcze, że nasze główne żądania od początku teraźniejszej ery, tj. prawie od czterech lat — jak: dokładna regulacya rzek w Galicyi, przeniesienie generalnych dyrekcyj kolei żelaznych do kraju i uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego, dotychczas nie są spełnione.

Wywody szanownego posła Beera były pocieszającym i dodającym otuchy wyjątkiem. Tak mówi przedmiotowa opozycya. Tak mógłby także mówić przyjaciel-doradca, a w każdym razie przeciwnik, który swych przeciwników szanuje. W licznych punktach nie zgadzam się z panem Beerem — ale nie będę tego w formie polemiki podawał, ale dopiero w dalszym toku moich wywodów dam temu wyraz, ażeby ostrza nie zwracać przeciw p. Beerowi. Białe kruki trzeba szanować (wesołość).

Przystępuję teraz do głównego przedmiotu, o którym miałem mówić. Nieskończenie ubolewam, że wysoką Izbę dotychczas tak długo zatrzymywałem — nie chęć moja wszakże, lecz konieczność zmuszała mnie do tej dygresyi.

Jeżeli się chce tegoroczny budżet bez uprzedzeń ocenić, to jeszcze mniej niż jakikolwiek inny ekonomiczny lub finansowy wypadek możnaby go oceniać oderwanie w jego własnych tylko zarysach, ale trzeba go szczegółowo i dokładnie porównać z poprzednikami, tu i owdzie z budżetami innych państw, przedewszystkiem zaś należy go pojmować w związku z całym ekonomicznym stanem państwa w ostatniej epoce.

Ten ekonomiczny stan Austryi przedstawia wolnemu od uprzedzeń, chłodnemu, badawczemu oku, zdolnemu przeniknąć gęstą mgłę pessymizmu, jaka się rozłożyła u nas około wszystkich spraw i stosunków, obraz dość jasny, choć powszechnie bardzo mało znany.

Gdy wskutek gwałtownej katastrofy finansowej, z którą co do jej rozmiarów i skutków żadna inna porównać się nie może, stosunki ekonomiczne Austryi przez pięć lat nieustannie upadały, gdyż z każdym nowym rokiem upadek ten na szersze pole się przenosił i na nowych czynnikach objawiał, gdy ciągle nowe symptomata wykazywały utratę mienia narodowego — z początkiem roku 1879 nastąpił rodzaj zatrzymania i przez dwa lata przedstawiał nam się widok wahania się, widok przeciwnych prądów ekonomicznych — aż w r. 1881 począł się stanowczy ruch naprzód, który w ubiegłym roku 1882 niespodziewane przybrał rozmiary i prawie we wszelkich gałęziach obrotu ekonomicznego rozwinął się z tak pocieszającą szybkością, że teraz prawie wszystko o, co jest miarą dobrobytu, wskazuje zmniejszenie klęski i wzrastającą siłę rozwoju.

Będę się starał to udowodnić.

Na pierwszym planie uwzględnić należy odbyt własnych, a potrzebę i sprowadzanie obcych produktów. Ruch austryackiego handlu zagranicznego — zawsze z odliczeniem ruchu szlachetnych kruszców, który jeszcze w r. 1878 w porównaniu z 1877 zmniejszył się o 15 milionów (z 1221 na 1206 mil.) — wzrasta od tego czasu nieustannie, a w ostatnich dwóch latach bardzo znacznie. Ten ruch doszedł w roku 1879 do 1240 mil. w r. 1880 do 1289 mil., w r. 1881 do 1372 mil., a w r. 1882 do $1422\frac{1}{2}$ mil. złr. — a więc w czterech latach wzrósł o $216\frac{1}{2}$ mil., czyli o $18\frac{1}{2}$ prc. Obecnie nasz ruch handlowy przewyższa włoski więcej niż o $\frac{1}{3}$ a prawie dorównywa ruchowi handlowemu Rosyi, jeżeli się rubel obliczy według jego prawdziwej a nie imiennej wartości. Do tego austryacki ruch handlowy jest przeważnie czynny, i najbardziej czynny z wszystkich mocarstw europejskich — a w ostatnich latach jego stan czynny najsilniej się objawił, gdy pomimo grożącego choć nieraz zbyt jaskrawo przedstawianego przesilenia w produkcyi rolniczej także i wywóz surowych płodów się nie zmniejszył. I tak wywóz wyższym był u nas od dowozu w r. 1876 o 11 prc., w r. 1877 o 19 prc., w r. 1878 o 18 prc., w r. 1879 o 22 prc., w r. 1880 o 10 prc., w r. 1881 o 14 prc., w r. 1882 o 15 prc. W ostatnich dwóch latach zatem widzimy wzrost tej przewyżki wywozu nad dowozem.

Tylko Rosya jedna z wszystkich mocarstw ma przewyżkę wywozu, ale tylko o 6 prc. — gdy we Włoszech dowóz jest wyższy o 8 prc. w ces. niemieckiem o 36 prc., we Francyi o 40 prc., a w W. Brytanii o 42 prc. Pomimo wszelkich osłabiających zarzutów, z których najważniejszy jest, że wartość towarów dowozowych zwykle bywa podawana nieco wyżej, niż wywozowych — nie można jednak zaprzeczyć, ani zbyt nisko cenić znaczenia czynnego stanu bilansu handlowego.

Przejdźmy do pośrednika handlu — do obrotu na lądzie i morzu. Ruch okrętowy w Austryi, nad którym zwyczajowo i łatwowiernie ubolewa się jako nad upadającym, zwłaszcza w porównaniu z innemi, szczęśliwszemi państwami, wykazuje takie cyfry, że kilkakrotnie je badałem, i z innemi porównywałem, tak dalece wydawał mi się końcowy rezultat nieprawdopodobny wobec powszechnych opinij, wypowiadanych nieraz przez fachowych i ruchowi temu blisko stojących (n. p. Tryestyńców). Cyfry są następujące:

Wszystkie do austryackich portów przybyłe i wyszłe z nich okręty, obejmowały towarów tonn:

w roku	1876	9,324.000
„	1877	9,978.000
„	1878	9,996.000
„	1879	10,980.000
„	1880	11,826.000
„	1881	12,236.000

a więc w 5 latach wzrosło 2,902.000 tonn czyli o 31 prc.

Należy zaraz dodać, że między wielkiemi mocarstwami Europy tylko ruch żeglugi francuskiej w tym samym okresie wzrósł w wyższym stopniu, a mianowicie o 35 prc., wobec czego rosyjski wzrósł tylko o 27, włoski i angielski o 24, niemiecki o 19 prc. Jest to dla mnie rezultat niespodziewany i sądzę, że ruch żeglugi austryackiej nie potrzebuje sztucznych i nadzwyczajnych środków, jakie nieraz proponowano, premij, subwencyj, uwolnienia od podatków i że bez takiej nieracyonalnej pomocy odpowiada dobrze swemu zadaniu.

Co do marynarki handlowej znajdujemy, że w latach 1874 do 1879 wzrosła ona o 62.500 tonn, (z 262.400 na 324.900) tak że w r. 1879 cały ubytek, jaki nastąpił skutkiem utraty Wenecyi, został uzupełniony.

W ostatnich dwóch latach przybytek był mały i wynosił tylko 6.500 tonn czyli 2 prc. Jest to jednak objaw, ktory widzimy w ostatnich czasach w marynarce handlowej wszystkich państw europejskich, a nawet w marynarce włoskiej, francuskiej i rosyjskiej przechodzi ta stagnacya w mały ubytek.

Przejdźmy obecnie do ruchu kolejowego, który nieraz okrzyczano jako będący w upadku. Otóż widzimy w latach 1878 do 1882 w liczbie podróżujących wzrost o $25\frac{1}{2}$ prc. z 38,700,000 na 44,737,000, a w ilości przewożonych towarów wzrost o $14\frac{7}{10}$ prc., — z 50,392,000 ton na 57,841.000, zaś w dochodach surowych wzrost z 206,400,000 złr. na 232.247.000 złr., a więc o $12\frac{1}{2}$ prc.

A zatem i tutaj, w tym ruchu okazuje się żywy wzrost, który w tem właściwe ma znaczenie, że w r. 1881 dochód średni z kilometra był nieco wyższy niż przed sześciu laty, t. j. wynosił 12,490 złr. wobec 12,150 złr. w r. 1875. Przyznają mi zapewne liczni w tej Izbie fachowi, że przy uzupełnieniu sieci kolejowej wielkiego państwa, gdzie zawsze mniej znaczne i mniej wydatne linie bywają budowane najpóźniej, zwykle średni dochód z kilometra zmniejsza się, że zatem wzrost jego u nas jest nadzwyczaj pomyślnym objawem.

Ruch pocztowy w latach 1878 do 1881 wzrósł w sposób niespodziewany, skoro można było przypuszczać, że skutki zniżenia porta już są całkowicie wyzyskane, a ułatwienia w obrocie światowym wychodzą na korzyść tylko małej części ruchu, tj. międzynarodowego ruchu listowego. A mimo to wzrost jest znaczny, Liczba listów wzrosła o 27 prc. (z 202,600.000 na 257,700.000) i to w trzech latarh 1878 do 1881, liczba kart korespondencyjnych o 64 prc. (z 31,100.000 na 51,200.000), gazet o 22 prc. (z 62,800.000 na 76,700.000), a przesyłki pieniężne wzrosły z 2.541 mil. na 3.500 mil., t. j. o 959 mil. czyli o 37 prc.

Ruch telegraficzny, który do roku 1879 był w stagnacyi, a czasowo nawet się cofał, w tym czasie wzrósł o 691.000 telegramów, czyli 15 prc.

Ale nie tylko obrót, ruch, nie tylko korzystanie ze środków zużytkowania produkcyi i posiadania, ale i sama produkcya i własność w ostatnich czasach wzrosła. Prawda, że daty pod tym względem są bardzo niedokładne, a co do niektórych gałęzi brak ich zupełnie. Podnoszę tylko jedną gałąź, którą zawsze jako upadającą uważają, a która w innych państwach rzeczywiście upada — tj. chów bydła. Co do tego mamy z 1 stycznia 1871 r. dokładny spis, który w porównaniu ze spisem z r. 1870 wykazuje wzrost o 74.000 koni, 1,159.000 bydła rogatego, 27.000 kur i 170.000 nierogacizny. Tylko w chowie owiec zaszedł spadek o 1,185.000 sztuk; jest to zresztą objaw, który się powtarza w chowie owiec wszystkich państw europejskich, ponieważ istotnie zdaje się, że europejski chów owiec nie może w dzisiejszych swych rozmiarach współzawodniczyć z Australią, południową Afryką i argentyńską republiką. Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 2 marca.

(=) Akcya wyborów posła do Rady państwa, w miejsce dra Wolskiego, już się rozpoczęła, w innej jednak formie jak dotychczas bywało. Utarł się był zwyczaj, prawie konieczny, że grono obywateli, zwoływało zgromadzenie wyborców do szczupłej sali ratuszowej, którym przedkładano listę z 150 nazwiskami — i to się nazywało wybór komitetu obszerniejszego. W ten sposób wybierano komitet, złożony z ludzi najróżnorodniejszych zapatrywań politycznych — jednak tak misternie, że większość w nim stanowili ci, którzy mieli już upatrzonego kandydata lub kandydatów. Ta większość wybierała komitet ściślejszy, a ten przedstawiał kandydata — za którym cały komitet w „imię solidarności" musiał głosować, ponieważ większość tak uchwaliła. Zazwyczaj mniejszość wyłamywała się z pod tej uchwały, ale miała się też z pyszna za to! Zdrada — Targowica i t. p. zarzuty padały z ratusza opanowanego przez większość, jak strzały z dobrze uzbrojonej warowni. Ten sposób prowadzenia akcyi wyborczej, był co najmniej nielojalny, szczególnie przy wyborze jednego posła — kiedy kompromis staje się niemożliwym. Zdaje się, że zwyczaj ten śmieszny, zostanie już zaniechany, jak tego dowodem dziszejsze zgromadzenie w ratuszu.

Kiedy rozpisany został wybór posła w miejsce dr. Wolskiego — zgromadziło się dwudziestu kilku poważnych obywateli, aby zastanowić się, jaką kandydaturę należy przy tych wyborach popierać. W gronie tem postanowiono popierać kandydaturę p. Romanowicza Tadusza, i uchwalono w tym celu zawiązać komitet, do którego będą należeć tylko ci, którzy stanowczo są za tym kandydatem. W kilka dni zgłosiło stu-kilkudziesięciu wybitnych obywateli, chociaż sprawę tę tylko poufnie traktowano. Ze względu na osobiste stosunki kandydata z *Nową Reformą*, trudno mi rozpisywać się o tej kandydaturze — i poprzestać muszę na objektywnem podaniu faktów. Przytaczam więc nazwiska wybitniejszych obywateli, którzy natychmiast oświadczyli się za tą kandydaturą: pp. Dąbrowski Wacław wiceprezydent miasta, dr. Skałkowski Tadeusz poseł, dr. Goldmann B. poseł, dr. Zbyszewski Wiktor adw., dr. Zucker Filip poseł, dr. Popiel Juliusz adw., Groman Karol redaktor *Gaz. Narodowej*, Rewakowicz Henryk redaktor *Dzien. Polsk.*, Masłowski Ludwik red. *Kuryera Lwowskiego*, dr. Roszkowski prof., dr. Hirschberg Aleksander doc. uniw., dr. Zgórski Alfred, dr. Żuliński Józef i Tadeusz, dr. Benoni K. prof., Żabicki Antoni, dr. Burzyński Edmund kustosz biblioteki, Głodziński Franciszek, dr. Gerstmann Teofil prof., Soleski Józef prof., Aleksandrowicz Adolf, Momocki Franciszek, Nachtsheim Aleksander, Piepes J., Świsterski W., Deskur Bronisław, dr. Krzyżanowski ~~St. adw.~~, dr. Kuczkiewicz Jan adw., Niemczynowski Stanisław, Szwejkowski Jan, Grolle Jan, Gołąb J., Supiński Józef, Hochberger Jul. dyr. budownictwa m., Romanowski Ign. radca mag., Strzelbicki Kaźm. sekr. mag., Wilkowski Erazm sekr. mag., ks. Aksentowicz Jul., dr. Witz H., Stanuchowski K., br. Romaszkan August, hr. Starzeński L., dr. Samolewicz Zygmunt dyr. gimn., dr. Dziubiński Marceli adw., Beiser Jakób, dr. Lewakowski M. Lewakowski Aleksander, Karpuszko Seweryn, Prugar M., Żaak Wincenty, dr. Pawlikowski Antoni, Litwinowicz Hipolit, Wędrychowski Eugen, dr. Rieger Zygmunt, Syroczyński Leon, Malinowski E., dr. Petelenc Ignacy prof., dr. Gajewski Ksawery adw., Tranda Edw., dr. Gottlieb H. adw., dr. Reiss L., Zimmermann Józef, J. A. Baczewski itd. itd. Słowem przeszło 150 obywateli, którzy biorą czynny udział w każdej publicznej sprawie.

Dzisiaj, jak powiedziałem wyżej, komitet ten odbył zgromadzenie w sali ratuszowej, celem ukonstytuowania się. Dr. Zgórski Alfred zdał sprawę z dotychczasowej czynności, poczem zgromadzenie wybrało przewodniczącym profesora Roszkowskiego, który zagaił życzeniem, aby akcya rozpoczęta, ile możności prowadzoną była solidarnie, dla przeprowadzenia kandydatury p. Romanowicza. Sam fakt zainteresowania się, w pierwszej chwili, tak obszernego i poważnego grona — jest najlepszą wróżbą dla rozpoczętej akcyi. Liczna lista członków komitetu będzie najlepszem poparciem dla naszego posła (oklaski).

Dr. Zgórski Alfred w dłuższem przemówieniu nacechował dotychczasowy nielojalny sposób prowadzenia wyborów — jakoteż myśli przewodnie, jakie kierowały zawiązujących dzisiejszy komitet. Kandydat nasz odpowiada pod każdym względem programowi, jakiego każdy z obecnych, bronić gotów. Około tego programu szeregowali się wszyscy — a nazwisko kandydata, znanego z licznych prac na polu narodowem, którego wyborcy Lwowa zaszczycili już wyborem do sejmu, daje najlepszą gwarancyę, że walcząc otwarcie za p. Romanowiczem, walczymy za naszym programem. — Kto się z nami nie zgadza, niech popiera innego kandydata — który jego zapatrywaniom odpowiada. — Fakt, że większość Rady nowo wybranej już do naszego komitetu należy — jest niejako dowodem, że odpowiadamy opinii wyborców, którzy Radę tę tak znakomitą większością zaufaniem swem zaszczycili.

Bardzo gorąco poparł kandydaturę p. Romanowicza — p. Groman. Przypomina, że p. Rom., na polu pracy narodowej od najmłodszych lat, walczył piórem, słowem i bronią, za naszą najświętszą sprawę. — Daje on mi gwarancyę, że jako poseł do Rady państwa, nie będzie popierał ministerstwa, dla ministerstwa — nie będzie należał do tych, którzy kiwają głową — ale będzie pracował w tym kierunku, aby popierać tylko takie ministerstwo, które dla kraju naszego coś zdziałać zechce. — Dotychczasowe ministerstwo tak bardzo przez Koło popierane, dla kraju naszego nic nie uczyniło — przeciwnie, przymnożyło tylko ciężary. Zresztą p. Romanowicz będzie posłem takim, który i o dobro naszego miasta troszczyć się będzie. — Poprzedni mowca użył wyrazu, zapewne bez tendencyi — że pan Romanowicz będzie szedł w kierunku liberalnym. — Ponieważ pod tem hasłem stoją obecnie naprzekór nasi wrogowie, którzy wcale nie są liberalnymi, dla tego nie chciałbym nawet używać tego wyrazu. My musimy przedewszystkiem walczyć przeciw zachciankom oligarchii, dla tego widzę w panu Romanowiczu przedewszystkiem szermierza zasad demokratycznych, których wszelkiemi siłami bronić musimy — a to tembardziej. — że stronnictwo, które wzięło nazwę od Stańczyka — całą siłą swych stosunków, pragnie wydrzeć nam wszystkie zdobycze demokracyi.

Przemówienie pana Gromana przyjęto hucznemi oklaskami. Dla spóźnionej pory, nie mogę podać bliższych szczegółów — które się zresztą dotyczyły formalnych spraw. — Wybrano prezesem komitetu dr. Popiela, wiceprezesem p. Roszkowskiego, który ze względu na swoje prezesostwo „Koła politycznego", które nie oświadczyło się jeszcze za kandydatem — wyboru na razie nie mógł przyjąć. — Komitet ten ma zwołać zgromadzenie ogólne wyborców na dzień 18 marca, na którem stanie kandydat osobiście.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 marca.

St. Peters. Wied. z powodu uroczystego z bratania się dwóch stowarzyszeń młodzieży polskiej i ruskiej we Lwowie tak zapatruje się ze swego stanowiska na stosunki polsko-ruskie w Galicyi.

„Gdy ruch dąży nie wstecz ale naprzód" — pisze dziennik rzeczony — „nie młodość za starością, ale starość za nią idzie, — starość idzie za młodością zawsze. Takiem jest prawo historyi, prawo ludzkości. Oto dziś pojednała się młodzież ruska z polską — jutro tak samo postąpią ludzie dojrzali- i zgoda między Polakami a Rusinami stanie się faktem spełnionym. Zdawałoby się, że tylko cieszyć się z tego wypada. Jeżeli Słowiaństwo naszą przyszłością — mówi pismo — więc pojednanie Polaków z Rusinami jest wielkim krokiem naprzód do świętego, wielkiego celu. Ale dla *Nowego Wr.* fakt ten jest nader niepocieszającym. Wprawdzie nie powiada ono tego otwarcie, — widać atoli że wszystkiego, że miłem dlań i pożądanem — jest wcale nie pojednanie Polaków z Rusinami. Rzecz to zresztą zupełnie jasna i naturalna. Niech sobie jak chce „kameleonuje się" *Now. Wr.* — widzimy, że zawsze i wszędzie, na wszelkie sposoby stara się o to, ażeby wszystko było rozluźnione, nierozejrzane, niezaspokojone, gdyż wówczas tylko zdoła ono kłuć cokolwiekbądź i piętnować. Zkądżeby się tu zebrało na spółczucie dla pojednania się dwóch narodowości bratnich? Wolałyby gryść się bo gdy rozgwar waśni się rozlega, można wiele zrobić."

Donoszą nam z Wilna, iż wkrótce osierocona dyecezya wileńska otrzyma biskupa w osobie ks. Hryniewieckiego, rektora seminaryum mohilewskiego. Wiadomość ta w kołach polskich dobre sprawiła wrażenie.

Podaliśmy już mowę posła do sejmu pruskiego ks. Jazdzewskiego tudzież odpowiedz ministra oświaty Gosslera. Mowa ta w obronie kościoła katolickiego w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej bogata w fakta i argumentacye prawnicze za mały kładła nacisk na odrębność narodową i obronę praw narodowych. Żałujemy, że nawał materyału nie pozwala nam szczegółewo podawać dyskusyi w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, która dotyka zagadnień blisko obchodzących Polaków w Wielkopolsce. W dalszym ciągu dyskusyi p. Kantak żalił się na przymusowe przeniesienie radcy szkolnego dr. Milewskiego z Poznania do Westfalii i żądał, aby w obwodzie regencyi poznańskiej zamianowano osobnego radcę szkolnego Polaka. Tiedemann żalił się w swej mowie na prowokacyjną postawę Polaków i oskarżał ich, co jest wprost śmiesznem, o gwałtowną dążność polonizowania Niemców. Komisarz rządowy Stauder w odpowiedzi p. Kantakowi oświadczył, iż ma być powołany katolicki radca szkolny do kolegium szkolnego w Poznaniu. P. Windthorst gromił niemieckich posłów z poznańskiego za gwałtowną opozycyę przeciw Polakom nie dowodzącą objektywnego sądu. Polacy są w mniejszości a skargi ich są uzasadnione. Niemieckość zasadza się przedewszystkiem na wymiarze sprawiedliwości a tymczasem p. Tidemann występuje z całą namiętnością.

Na posiedzeniu dnia 27 lutego p. Kantak w obszernej mowie wykazywał upośledzenie i prześladowanie języka polskiego w szkołach, a na dowód niemieckiej arogancyi przytoczył postępowanie wyższego nauczyciela dra Bindseila, który gwałtownie gromiąc uczniów za polski napis na tablicy powiedział z urąganiem: wy Polacy utraciliście wszystko, nie macie nic. Czegóż więc jeszcze chcecie? A gdy jeden z uczniów z płaczem powiedział: „panie profesorze — obraża pan mnie i całą klasę" odrzekł „w tej klasie panuje usposobienie patryotyczne; ale radzę wam tego zaprzestać, gdyż inaczej biada wam!" — Oto są wywody niemieckich pedagogów — są to prowokacye narodowo-polityczne. Komisarz rządowy Stander uniewinniał Bindseila a wywody jego poseł Kantak energicznie odparł, piętnując jak się należało tandencyjną jego mowę.

Na posiedzeniu 28 lutego przy tytule szkoły elementarne przemawiał poseł ks. dr. Stablewski, a minister Gossler oświadczył, iż w prowincyi poznańskiej nie zaprzestanie walki na rzecz zagrożonych niemieckich katolików przez Polaków.

Do rozpraw szczegółowych nad budżetem zapisało się dotąd kilku mówców, Naczelnik komisyi budżetowej Hohenwart ma przemawiać za tytułem „Izba panów" w rozdziale „Rada państwa", dep. Gubler i Madejski za tyt. fundusz dyspozycyjny; do głosu przeciw nikt się dotąd nie zapisał w tej sprawie. Do rozdz. 7: „ministerstwo spraw wewnętrznych" zapisał się dep. Kułaczkowski za, a dep. Proskowetz przeciw.

Komisya szkolna rozpoczyna dziś wieczór obrady nad nowelą szkolną.

Komisya wojskowa odbywa co chwila posiedzenia, aby jak najprędzej załatwić ustawę o obronie krajowej. Rozprawy są bardzo ożywione. Dep. Fischer pyta, jakie znaczenie ma pociągnięcie do asenterunku czwartej klasy i oświadcza, że należałoby to powstrzymać. Minister odpowiedział na to, że tę czwartą klasę wtedy pod broń powoła, gdy ziszczą się wszystkie warunki noweli wojskowej, co przed trzema laty pewnie nie nastąpi. Po tem wyjaśnieniu przyjęto § 1 ustawy i § 2 z małą zmianą, zaś § 3 i 4 bez zmiany. Na tem przerwano obrady.

Jak donosi *Bohemia*, odbierał hr. Taaffe życzenia od cesarza z powodu 50letniej rocznicy urodzin swoich. Cesarz przyjmował ministra bardzo łaskawie.

Według doniesienia dzienników czeskich, złamany został opór Czechów przeciw noweli szkolnej. Będą za nią głosować ze względów oportunistycznych. Tylko 8 deputowanych wstrzyma się od głosowania. Klub Coroniniego ma głosować, jak piszą *Narodni Listy*, przeciw noweli.

Dep. Rieger i Hladik byli u min. Piny celem skłonienia go do urządzenia centralnej dyrekcyi kolei czeskich na państwo przejść mających. P. Pino oświadczył im, że utworzy w Pradze tylko wyższy oddział dyrekcyjny. (To samo ma nastąpić w Galicyi, jak o tem przed kilku dniami pisaliśmy. P. R.)

Przyjęcie wniosku p. Barrère i oddanie Rosyi ujścia Kilijskiego przez konferencyę londyńską nie załatwia jeszcze sprawy żeglugi na Dunaju, gdyż Rumunia i Bułgarya nie chce uznać postanowień konferencyi za obowiązujące. *Mosk. Wied.* twierdzą, iż Austrya nie jest zadowoloną z postanowień konferencyi. Będzie ona musiała porozumiewać się z Rumunią i Bułgaryą, a czy to doprowadzi do pożądanych rezultatów, jest zdaniem Katkowa wątpliwem. Przy trwaniu opozycyi Rumunii i Bułgaryi projekt Barrère'a długo czekać będzie na urzeczywistnienie. Jedynym pozytywnym rezultatem konferencyi według *Mosk. Wied.* jest przedłużenie pełnomocnictw komisyi międzynarodowej. Chociaż przedłużenie sięga $5\frac{1}{2}$ lat, to i to postanowienie traci na doniosłości, a w każdym razie świadczy, że sprawa żeglugi na Dunaju nie może być stanowczo załatwioną bez udziału państewek, których ona najbliżej dotyczy." Takie jest zdanie Katkowa, który dotychczas nie wyrzekł ani słowa, o ile postanowienia konferencyi londyńskiej uwzględniły interesa Rosyi.

Z Londynu donoszą, że optymistyczne przewidywania dyplomatów, do których i hr. Karolyi należał, a którzy zapowiadali ukończenie konferencyi dunajowej w jednem jeszcze posiedzeniu, zawiodły. Są jeszcze trudności. W zasadzie zgodziły się mocarstwa co do sprawy Kilia, oraz na przedłużenie pełnomocnictwa europejskiej komisyi dunajowej na lat ośmnaście. Nader ważne punkta sprawy Kilii wymagają dłuższych szczegółowych układów.

Gladstone powrócił już do Londynu znacznie wzmocniony na siłach. W Paryżu pomimo 24-godzinnej podróży z Cannes, mógł zaraz po śniadaniu odwiedzić z posłem br. Lyons prezydenta republiki i konferował z Grévym przeszło godzinę. Pierwsze to było spotkanie dwóch mężów stanu. Mówili podobno o Egipcie. Później odwiedził ministra spraw zagranicznych Challemel-Lacour, prezesa gabinetu Ferrego, i dr. Clemenceau, którego poznał w Cannes, a który jako zdeklarowany „nieinterwencyonalista" bardzo sympatycznym jest dla liberałów angielskich. W ostatnich czasach prasa angielska „forytowała" na ministra spraw zagranicznych we Francyi radykalnego reprezenta Montmartre.

P. Challemel-Lacour miał rozpocząć układy z Anglią w sprawie egipskiej. Challemel porzuca dotychczasowe stanowisko Duclerc'a, to jest traktowanie na zasadzie *condominium* w Egipcie, a przyjmuje zasadę wielkich interesów i wyjątkowego stanowiska Francyi w Egipcie. Za to ustępstwo ma on formułować całkiem konkretnie kompensatę w postaci Syryi. Challemel-Lacour chce podjąć politykę czynną Gambetty na Wschodzie, o ile się to da po dotychczasowych klęskach. Drogą do tego ma być przymierze, o jakiem marzył i do jakiego dążył Gambetta, przymierze angielsko-francusko-rosyjskie.

W Irlandyi nowe zbrodnie agraryjne. Hrabstwa Cork, Clare i Kings są w wysokim stopniu rozdrażnione. Świadkowie dublińskiego procesu są ciągle w niebezpieczeństwie życia, pomimo przydanych im licznych policystów. Według urzędowego wykazu wyrzucono w ciągu r. 1882 w Irlandyi 5201 rodzin o 26.836 głowach, w drodze egzekucyjnej za niezapłacenie czynszu dzierżawnego. Z tych 198 rodzin a 833 osób, otrzymało napowrót dzierżawy: 2351 rodzin a 12.538 osób zostało przyjętych do gospodarstwa, w każdym razie jednak 2653 rodzin o 13.665 głowach, zostało bez dachu i bez zarobku.

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 27 lutego b. r. pod przewodnictwem r. m. dra Warschauera posiedzenie, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących fizyk miasta dr. Buszek podał daty odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w r. 1882. Z porównania ich z datami wiedeńskiemi okazuje się, iż niektóre choroby zakaźne są w Krakowie znacznie rzadsze niż w Wiedniu, nieco częstszemi są te choroby, które trzeba wprowadzić w związek z zanieczyszczeniem ziemi i wody materyałami gnijącemi. Uderzającą jest różnica pod względem suchot płucnych, które w Wiedniu były u 23.59 prc. w Krakowie zaś tylko u 14.6 prc. wszystkich zmarłych przyczyną śmierci. Ze zmarłych na ospę w roku 1882 osób ani jedna nie była szczepioną. W ogóle rok 1882 był dla Krakowa pod względem zdrowia rokiem nader pomyślnym. Pomyślny stan zdrowia utrzymuje się dotąd. Przy tej sposobności radca m. dr. Domański zwrócił uwagę, iż według jego spostrzeżeń prawdziwa dyfterya liczy się w Krakowie do chorób rzadkich i nie ma bynajmniej tego wielkieg znacze-

nia, jakiego nabrała w Niemczech i we wschodniej Galicyi, a osobliwie na Podolu, i zapytał się, jakie są spostrzeżenia innych członków komisyi pod tym względem. W dyskusyi, która nad tym przedmiotem rozwinęła się, brali udział prawie wszyscy obecni, a z oświadczeń ich wypada: dyfterya jest w Krakowie chorobą rzadką, nie występuje nigdy epidemicznie, przebieg ma zwykle pomyślny, dorosłych bardzo rzadko nawiedza i nie przybiera nigdy tych groźnych rozmiarów, o jakich mamy wiadomości osobliwie z Niemiec i Podola. Wiele przypadków zapaleń gardła uważają w Krakowie mylnie nie lekarze za dyfteryą, R. m. dr. Domański przedstawił projekt uzupełnienia organizacyi komisyi sanitarnéj przez przybranie do niej Dyrektora Budownictwa miejskiego, który w całości przyjęto. Weterynarz miejski p. Walentowicz wniósł imieniem właściwéj podkomisyi, by ze względu na trudność kontroli sanitarnéj nad rybami zamrożonemi zabronić zupełnie ich sprzedaży w Krakowie. Wniosek ten przyjęto i oddano Magistratowi do wykonania. Według tego będzie w przyszłości wolno w Krakowie sprzedawać ryby tylko w stanie żywym. Fizyk miasta dr. Buszek wniósł projekt regulaminu pozwolenia na zamieszkanie nowych budowli przez siebie wypracowany, a przez właściwą podkomisyą przejrzany.

Po krótkiéj dyskusyi regulamin ten przyjęto. Sprawę urządzenia wzorowéj mleczarni w Krakowie odroczono dla braku czasu do następnego posiedzenia. Nakoniec r. m. dr. Domański wniósł, by ze względu na konieczną potrzebę ochrony gruntu miejskiego od niezaczyszczenia materyami gnijącemi, wyznaczyć podkomisyę, któraby się nad sposobami poprawienia dołów kloacznych i stanowiska fiakrów i dorożek na ulicach i placach publicznych zastanowiła, i zdanie swe w jak najkrótszym czasie komisyi sanitarnéj przedłożyła. Wniosek ten przyjęto, a do podkomisyi wyznaczono r. m. dr. Domańskiego, dr. Zarewicza, fizyka miasta dr. Buszka i dyrektora Budownictwa miejskiego p. Niedzałkowskiego.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Towarzystwo techniczne krakowskie odbędzie w poniedziałek o godz. 6 wieczorem posiedzenie tygodniowe, na którem p. Mieczysł. Dąbrowski będzie miał odczyt p. tyt.: „Bruki i drogi za granicą a u nas.“

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa ś. Łukasza odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu w sali obrad banku galic. dla handlu i przemysłu.

Odczyty. Jutro i we wtorek — jak już donosiliśmy — będzie miał prof. dr Stanisław hr. Tarnowski dwa odczyty: „o listach króla Jana III, pisanych z wyprawy wiedeńskiej.“ W następnym zaś tygodniu rozpocznie ks. prof. dr Pawlicki szereg odczytów (4) „o początkach chrześciaństwa.“ Prelegent skreśli powstanie i rozwój idei chrześciańskiej, oraz rozwinie krytycznie teorye, chcące tłomaczyć początek chrzeciaństwa.

„Dom otwarty“ — taki jest tytuł najnowszej komedyi M. Bałuckiego, która wystawioną zostanie po świętach Wielkiej Nocy na benefis artysty sceny naszej p. Frenkla. Najnowszy ten utwór ulubionego komedyopisarza liczy trzy akty.

P. Józef Rychter — jak słyszymy — przybyć ma do nas ze Lwowa na szereg gościnnych występów.

Król Lir Shakespearea stanowić będzie treść pierwszego (poniedziałkowego) odczytu p. Strakoscha. — Drugi odczyt („Uriel Acosta“ Gutzkowa) odbędzie się we środę, trzeci zaś po powrocie p. Strakoscha z Lwowa. Połowa czystego dochodu przeznaczona na pomnik Mickiewicza.

Koncerty spacerowe, cieszące się niegdyś tak wielką sympatyą u publiczności naszej wskrzeszone zostaną. Towarzystwo św. Salomei uzyskawszy od Rady miejskiej pozwolenie korzystania z sali Sukiennic, urządza w ciągu kilku niedziel szereg takich produkcyj.

W poniedziałek d. 5 marca 1883 r. odbędzie się tajne posiedzenie Rady m. Na porządku dziennym wybór delegata do Rady szkolnej krajowej na następne trzechlecie.

Operetka lwowska, pomnąc na miłe wspomnienia jakie wyniosła zeszłego lata z Krakowa ma i w tym roku odwiedzić nasze miasto.

Towarzystwo łyżwiarzy urządza jutro drugi festyn lodowy dzienny z nowym programem wyścigów i popisów z nagrodami. Za szybką jazdę z przeszkodami nagrodą będzie: album, za skakanie przez koziołki do wysokości 1 metr. i przez płaszczyzny do szerokości 2 m.: puhar, za zręczne wyjeżdżanie i zjeżdżanie z pochyłej lodowej równi: antologia poetów obcych.

Początek zabawy o g. 2 po południu o 4 godzinie nastąpi rozdanie nagród. Podczas téj uroczystości przygrywać będzie muzyka.

Konkurs. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w wykonaniu postanowień fundacyi konkursowej protomedyka Józefa Jakubowskiego i niewiadomego ofiarodawcy uchwalił na posiedzeniu w dn. 23 bm. dwie nagrody na zadania konkursowe, jednę w kwocie złr. 200, drugą w kwocie złr. 150.

Z Wieliczki. D. 4 bm. odbędzie się u nas przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza. Odegrane będą dwa utwory, mianowicie: „Kalosze“ hr. Fredry (syna) i „Flisacy“ obrazek ludowy Wł. Anczyca. — Na zakończenie obraz z żywych osób, zastosowany do celu przedstawienia.

Prasa prowincyonalna. W Stanisławowie zaczęło wychodzić nowe dwutygodniowe pismo pod tyt.: *Mieszczanin*. Pragnie ono „ułatwić stanisławowskim mieszczanom porozumienie w sprawach wchodzących w dziedzinę przemysłu, handlu i polityki.“ Redaktorem *Mieszczanina* jest p. Feliks Lewicki, równocześnie redaktor *Echa z Pokucia*. Oba te pisma załączają broszurę w sprawie Kamiński-Schwarz (ciąg dalszy: *Pro nihilo*). Zdaje się tedy, że *Mieszczanin* powstał głównie dla obrony p. Kamińskiego.

Wiekowi starcy. — We wsi Sokołowie Dolnym w Jędrzejowskiem zmarł przed paru tygodniami Jakub Smalec, gospodarz rolny, w wieku lat 108. — Prawie do samej śmierci był przytomnym, trudniąc się lżejszą pracą około domu. Od r. 1793 do 1804 — jak donosi *Gaz. Kiel.* — odbył kampanię pod Kościuszką, bił się pod Racławicami w oddziale Bartłomieja Głowackiego, a następnie pod Szczekocinami w oddziale Stacha Świstackiego, gdzie Prusaków w puch rozbito. Nieboszczyk pozostawił brata Szymona Smalca gospodarza w wieku lat 102, czerstwego, oraz synów, córki i wnuki 50letnie, a dzieci jego obecnie mają przeszło po 70 lat.

Z Olkusza donoszą, że przeszkoda tamująca regularne roboty około osuszenia dawnych kapalń ołowiu i pokładów galmanu, została w tych czasach ostatecznie usunięta. Szło mianowicie o zakup tartaku i stawu, który ma wody, pokłady zalewające, ze sztolni odprowadzać do rzeki Przemszy. Właściciele tego tartaku (wartość maximum 4000 rs.) nie chcieli się zgodzić na jego sprzedaż z wolnej ręki i dopiero obecnie dopiero drogą wywłaszczenia na użytek publiczny pozbyli się prawa własności za wynagrodzeniam przeszło 11 tysięcy rubli wynoszącem. Z wiosną więc może nastąpić pogłębienie kanału i puszczenie wód w kierunku rzeki, oraz odkrywka dawnej sztolni do głębi kopalń prowadzącej. Dotychczas na roboty osuszające wydano około 20 tysięcy rs.

Józef Wieniawski dał się słyszeć w ostatnich dniach zeszłego miesiąca w Brukseli. Dawał tam dwa koncerty, z których drugi odbył się z towarzyszeniem orkiestry opery królewskiej. Powodzenie, jakiego artysta nasz doznał w tych koncertach było olbrzymie, cały świat muzykalny Brukseli — *le tout Bruxelles* — garnął się na te dwa festyny muzyczne naszego rodaka, dziękując mu hucznemi oklaskami i przywoływaniami za wieczory spędzone istotnie w podniosłym nastroju ducha.

Między Paryżem a Wiedniem poczni w maju kursować pociąg t. zw. błyskawiczny. Cała podróż trwać będzie tylko 27 godzin. Oprócz tego ma być z czasem przedłużona linia z jednej strony do Londynu, z drugiej do Konstantynopola. Podróż z Wiednia do Konstantynopola wynosiłaby wówczas tylko 78 godzin. Obok błyskawicznego pociągu na Paryż-Wiedeń-Konstantynopol, podobno zamierza międzynarodowe towarzystwo sypialnych wagonów urządzić drugi taki pociąg na Londyn-Brukselę-Berlin-Warszawę i Petersburg.

Munkacsy kończy obecnie kolosalnych rozmiarów obraz, stanowiący „pendant“ do słynnego utworu: „Chrystus przed Piłatem.“ Artysta w nowem swem dziele przedstawia nam ukrzyżowanego Zbawiciela na górze Kalwaryi między dwoma łotrami. Po wykończenin obraz wysłany zostanie do Paryża.

W paryskim świecie artystycznym jedną z największych atrakcyj jest obecnie wystawa Towarzystwa „Union de Femmes Peintres ot Sculpteur w Palais de l'Industrie“ Artystki, należące do tego stowarzyszenia, postanowiły wystawę swoich prac urządzać oddzielnie, nie zaś na wielkiej wystawie ogólnej w salonie, odbywającej się corocznie w miesiącach letnich. Pierwsza ta próba wypadła bardzo pomyślnie. W wielu dziełach widoczny jest wielki talent. Wystawa obejmuje przeszło 200 dzieł pięknych rączek, najlepsze są jednak malowidła, rzeźby o wiele słabsze.

Arabi basza, jak donoszą dzienniki, rozłączył się z żoną. Jedna z turystek angielskich, która miała dostęp do haremu i zna jego ploteczki, opowiada o pobudkach owej seperacyi: Arabi będąc jeszcze na najlepszej drodze do tronu egipskiego, powiedział raz do żony: „Jeżeli kedywa strącą z tronu, to zabiorę mu nietylko kraj, ale i żonę.“ Kedywowa bowiem, turecka księżniczka, jak z fotografii wnosić można, jest pięknością olśniewającą. Małżonce Arabiego nie w smak poszło to odezwanie się męża, i odtąd przestała dzielić jego losy.

„Czarny“ djabeł. W dniu 3 b. m., jak donosi *Gazeta ryska*, tłum ludzi obległ ratusz i biuro policyi o godz. 12 w południe, ponieważ z owego budynku miał wyjść, jak się spodziewano, sam we własnej swej osobie „czarny“ djabeł. Kto puścił tę pogłoskę, dojść niepodobna. Niemniej przecież setki ludzi stało uporczywie całemi godzinami, pragnąc gwałtem ujrzeć djabła na własne oczy. Nic nie pomogły wszelkie perswazye urzędników policyjnych, tłum ani myślał się rozchodzić. Po długiem oczekiwaniu nawet zabrano się do zbierania składki, w tej błogiej nadziei, że i do djabła jak do ludzi niezawodnym kluczem są pieniądze, i że za ich pomocą ukryty w ratuszu zechce się przedstawić wyczekującym. O ciemnoto!

Koncert historyczny ks. Marceliny Czartoryskiej. Po raz pierwszy w tegorocznym koncertowym sezonie, ujrzeliśmy salę hotelu saskiego zapełnioną, a raczej przepełnioną przez publiczność. Nic przykrzejszego nad pustki, gdy nieliczne grupy pilnych miłośników muzyki, nieśmiało szeptają na sali między sobą, strojąc o ile możności najsmutniejsze miny, przez szacunek dla boleści koncertanta, oczekującego w przybocznej sali, i dopytującego się, czy już sala pełna. A cóż dopiero te rzewne i pełne współczucia spojrzenia na artystę, któremu zarazem dziękują i przepraszają za nieobecnych. Przyznam się że nieraz miałbym wielką ochotę cofnąć się, gdyby nie myśl, że jak odejdą, to jeszcze o jednego będzie mniej na sali.

Pojmujemy i podzielamy w zupełności ten powszechny szacunek i uznanie, jakiemi publiczność krakowska otacza artystkę i jej prawdziwy i niespożyty zapał i miłość dla sztuki, ale pragnęlibyśmy, aby ta publiczność względniejszą była dla przyjezdnych rodaków, którzy przybywają zaprodukować prawdziwy talent i sumienną pracę, aby popierała wszystko, co nasze i polskie, tak jak gotową jest zawsze poprzeć szlachetne cele wczorajszej koncertantki.

Program koncertu bardzo interesujący, rozmaity i doskonale ułożony, miał jeszcze tę zaletę, że stosunkowo nie był za długi. Pierwszą część wypełniły stare pieśni pobożne i psalmy Gomółki wykonane wcale porządnie przez chóry Tow. muzycznego pod dyr. p. St. Niedzielskiego.

Utwory te zdolne są nadać każdemu koncertowi niezaprzeczony powab i radzilibyśmy, aby Tow. muzyczne zużytkowało je na swoich produkcyach.

Druga część koncertu, zatytułowana *Intermezzo*, obejmowała dumkę i krakowiaka na baryton i dwie pieśni żmudzkie na kwartet solowy. Pan Niedzielski zaśpiewał bardzo ładnie, ładną dumkę i nieładnego trywialnego krakowiaka. Pieśni żmudzkie wypadły wcale ładnie, jakkolwiek o żmudzkości pierwszej pieśni trochę wątpimy.

Część ostatnia zatytułowana „Muzyka nowożytna“ obejmowała utwory Noskowskiego, Chopina, Żeleńskiego, Moniuszki, a między tych dygnitarzy dostał się i Mikuli w postaci walca. Na pochwałę jego, to jest walca, powiedzieć musimy, że zachował się wśród tego dobranego grona bardzo przyzwoicie, i jako utwór nie byłby sam przez się uwagi na siebie zwrócił, gdyby nie to, że został bardzo pięknie przez koncertantkę wykonany. Finale z introdukcyą z kwartetu D moll Noskowskiego nie wypadło dobrze.

Z solowych rzeczy uraczyła nas istotnie księżna utworami Chopina. W grze widać było jak najlepsze usposobienie, a wśród tych ślicznych rzeczy zdobyły sobie niezaprzecznie pierwszeństwo dwa preludy Chopina Nr. 23 i 7.

Pierwszy wykonany nadzwyczaj delikatnie i powabnie, drugi z wielką poezyą. Tak drobne cacka, jak ten prelud, najtrudniejsze do wykonania. Jak się zbyt wiele powie, wypadną ciężko; zbyt mało, sucho. Miarę właściwą znaleźć, to cała sztuka, którą dokazała artystka nad wyraz świetnie. Prelud Nr. 14 wymaga dużej ręki, jest mniej wdzięczny. Nokturn E dur i mazurek Cis moll stanowiły w tej grupie fortepianowych utworów śliczne zaokrąglenie tak treścią jak i wykonaniem. Andante z waryacyami i Scherzo z Sonaty fortepianowej Żeleńskiego mniej zrobiło wrażenia. Waryacye bardzo piękne, tracą na estradzie, a Scherzo należy do słabszych ustępów z tej sonaty.

Prócz powyższych utworów, śpiewała panna Michałowska bardzo pięknie pieśń Żeleńskiego „Jaruchę“ i pieśń Moniuszki i Chopina, tego ostatniego na żądanie dwa razy. Pieśń Żeleńskiego należy do tak świetnych utworów, że mało posiadamy podobnych pereł w literaturze nowszej muzycznej, — a pieśń Chopina tak dramatyczna, tak różna od reszty pieśni jego, że wybór jej uważamy jako bardzo szczęśliwy.

Wdzięczny, śpiewny, jak wszystko co Moniuszki, chór mieszany, „Jak lilia“, wykonany został bardzo dobrze.

Pan Singer wykonał ładnie romans Żeleńskiego na skrzypce.

Nie potrzebujemy dodawać, jsk gorącemi oklaskami obdarzyła publiczność wszystkich, a w szczególności koncertantkę.

Koncert skończył się o godz. 10.

Franciszek Bylicki.

W styczniu zawiązało się r. bież.: „Koło młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie teatru polskiego w Poznaniu.“ — Wkładki miesięczne członków i za tychże pośrednictwem uzbierane składki, oraz dodatki (83·60 złr.) do ceny biletów na bal Mickiewiczowski odesłano na ręce redakcyi *Dz. Poznańskiego*, a mianowicie dnia 8 lutego 71 złr., 8 rubli i 2 marki, zaś dnia 16 lutego 91 złr. i 3 ruble.

Składki. Dla p. K. z czworgiem dzieci złożył w Administracyi *Nowej Reformy* dr K. 15 złr.

Repertoar teatralny.

Sobota 3 marca. „Jacuś“. Komedya w czterech aktach Edwarda Lubowskiego. Po raz pierwszy Benefis p. Wojdałowicza.

Niedziela 4 marca. „Kościuszko pod Racławicami“. Po raz 51.

Zjazd chmielarzy we Lwowie. Równocześnie z posiedzeniami ogólnej rady gospodarczej odbył się także dnia 25 lutego zjazd producentów chmielu. Inicyatywę dał oddział gospodarczy rudecko-grodecki w porozumieniu z oddziałem jarosławskiem. Ciągłe a znaczne straty, jakie producenci chmielu przez zmowę niesumiennych faktorów i handlarzy chmielu i przez nieuregulowanie targu ponoszą, były powodem tego zjazdu. Uczestniczyło w zebraniu około trzydziestu producentów chmielu. Pan Maurycy Mochnacki referent oddziału rudeckiego przedłożył swe wnioski. Proponował utworzenie związku chmielarzy, ujednostajnienie terminatek sprzedaży i założenie biura przy komitecie Tow. gosp. we Lwowie, które od czasu do czasu winno producentów chmielu informować, jaki jest urodzaj, jaka cena i jakie porobiono zakupna. W terminatce, której projekt odczytano, robi sprawozdawca tę zmianę, że chmiel ma się sprzedawać po 50 kilo nie po 56 (cetnar wiedeński), jak dotychczas i braki mają się sprzedawać w rocznej cenie z chmielem celnym. Nad temi przedłożeniami rozpoczęła się ożywiona i ciekawa dyskusya. P. Józef Gizowski wykazywał jak dalece jesteśmy na łasce przekupniów — kraj cały podzielony jest na okręgi, a w każdym operuje inny handlarz i ustanawia ceny podług woli, nie obawiając się konkurencyi. Pan Juliusz Frommel jest zdania, że chmiel należy sprzedawać po zbiorze. P. hr. Henryk Łączyński daje wykazy statystyczne rocznej produkcyi chmielu i konsumcyi tegoż w kraju naszym. Wszyscy zgadzają się na utworzenie towarzystwa chmielarzy i w tym celu wybierają komisyę składającą się z pp. Juliusza Frommla, Józefa Gizowskiego, Józefa Skarbek Borowskiego, Albina Rayskiego, Jana Breuera, Henryka hr. Łączyńskiego i Maurycego Mochnackiego, która aż do zawiązania Towarzystwa ma się uważać za nieustającą.

Zaraz nazajutrz, tj. 26 lutego, zeszli się wybrani do komisyi w celu zastanowienia się nad zapadłą uchwałą i wprowadzeniu jej w życie. Zebrani postanowili wzmocnić się przez przybranie nowych członków z pośród właścicieli browarów, zaś do ułożenia statutu powstać mającego stowarzyszenia wybrano pp. Józefa Gizowskiego, Józefa Borowskiego i Jana Breuera i upoważniono ich powołać do swego grona pana Schellenberga. Ci sami są także upoważnieni do zawiązania rokowań z bankiem rolniczym we Lwowie lub innym zakładem, by tenże nawiązał stosunki z zagranicznymi kupcami, zajął się sprzedażą chmielu i dawaniem nań zaliczek producentom.

Taki był rezultat zjazdu chmielarzy. Nie wiele się zrobiło, ale to początek i jest nadzieja, że osiągniemy co zamierzamy, zwłaszcza komitet gal. Tew. gosp. przyrzekł nam swą pomoc. Daj Boże, by jak najrychlej uregulować targ chmielowy i wyrwać się z rąk niesumiennych handlarzy i faktorów, którzy rok rocznie producentów i kraj na same narażają szkody.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 marca.
Pszenica na wiosnę rok 1883 10·08—10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·45 —10·50. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·80 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·57—7·62. Żyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·75. — 6·80 gotowa 6·65—6·85.
Spirytus 31·——32·25.
Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy korespondencyę z Podlasia, któréj dziś nie zamieszczamy z braku miejsca. Dowiadujemy się z niéj o nowych prześladowaniach Unitów w jaskrawem występujących świetle. Jako objaśnienie do tego prześladowania posłużyć mogą wiadomości podane przez *Mosk. Wiedom.* o prawosławiem chełmskiem bractwie i jego celach. Zadaniem tegoż jest popieranie rozwoju prawosławia w eparchii chełmskiej. Bractwo, piszą *Mosk. Wied.* jest strażnicą wytrzymującą uporczywe napaści zachodniej propagandy, nie dającą prawosławnej ludności zatracić swego języka i wiary przodków narodowości rosyjskiej. W celu podtrzymania świadomości ludu rosyjskiego, jego religijnych przekonań i narodowych odrębności, bractwo w roku ubiegłym założyło muzeum“. Mimo jednak tej propagandy prawosławnej, dzielni a nieszczęśliwi unici nie dają się zmoskwiczyć.

Donoszą nam z Królestwa Polskiego o niezwykłych trudnościach paszportowych. Poddani obcych państw są narażeni na szykany obnrzające. Dawniej dostatecznem było meldowanie się u wójta gminy i zawizowanie przez tegoż paszportu. Obecnie każdy stawić się musi u naczelnika powiatu, który paszport zawizowany posyła jeszcze do gubernatora. Utrudnienia te szczególniej dotkliwie czuć się dają rodakom przybywającym z Wielkopolski i Galicyi.

Z powodu zamieszczonego w *Now. Wrem.* artykułu jakiegoś zmoskwiczonego Litwina, *St. Pet. Wied.* wypowiadają następujące zdanie: „Artykuł widocznie napisany w redakcyi. Jak wszędzie i we wszystkiem kwestyę litewską stawia Suworyn jako przeciwwagę polskiej. Jest to całkiem niesłuszne. Rozwój narodowości litewskiej nie jest dla Polaków szkodliwem. Chętnie się oni na to zgodzą. Kwestya litewska szkodliwą jest tylko dla Niemców“.

Birżewyja Wied. donoszą, że w sferach rządowych uznano za rzecz możliwą podwyższyć w Kr. Pols. akcyzę od wyrobu piwa.

Kupcy moskiewscy zamierzają zawiązać stowarzyszenie ku popieraniu handlu i przemysłu i zaprosić Ignatiewa na prezesa.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 3 marca. Prezydyum apelacyi lwowskiej otrzymało zawiadomienie, iż na mocy rozporządzenia z 20 stycznia postanowiono utworzyć sądy kolegialne w Brzeżanach, Sanoku i Jaśle.

Lwów, 3 marca. Minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 lutego zakazał otwarcia oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, z powodu, że statuta nie zawierają postanowień względem rozwiązania oddziału. Bliższe szczegóły listownie. (Sprawa ta ma swoją długoletnią historyę. Po wielu usiłowaniach, rozpoczętych jeszcze w roku 1870 — udało się dopiero w roku zeszłym uzyskać pozwolenie rozciągnięcia działalności Towarzystwa na Szląsk austryacki. Pozwolenie to mogło wejść w wykonanie dopiero po zatwierdzeniu statutu oddziału. Przez pomyłkę przesłano egzemplarze starego statutu, w którym o Szląsku nie było mowy. Dlatego oddział nie mógł zaraz wejść w życie, i musiano podanie ponowić. Teraz wyszukano widocznie nowy jakiś kruczek, aby odmówić zatwierdzenia — pomimo, że o ile nasze informacye sięgają, statuty wszystkich oddziałów są równobrzmiące. Oczekiwać należy jeszcze bliższych wyjaśnień. *Red.*)

Petersburg, 3 marca. Policya wykryła ślady nowych spisków. Krążą z tego powodu najrozmaitsze pogłoski.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Rząd wnosi projekt budowy dalmatyńskiej kolei państwowej z Siveriez do Knina i umowę rządu z Sejmem krajowym galicyjskim co do regulacyi funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej.

Rozpoczęto szczegółową rozprawę budżetową. Rozdziały: lista cywilna, kancelarya gabinetowa, Rada panstwa i trybunał państwa — przyjęto. Przy rozdziale: rada ministrów — oświadcza prezydent ministrów na skargę Schoenerera o naruszenie tajemnicy listów, że sprawę tę każe zbadać, a jeżeli ktokolwiek naruszył ustawę, będzie na drodze prawnej ukarany.

Tytuł: prezydyum rady ministrów — przyjęto, Przy tytule fundusz dyspozycyjny rozpoczyna się dłuższa rozprawa.

Wiedeń, 3 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Tytuł rada ministrów i fundusz dyspozycyjny po dłuższych rozprawach przyjęto, poczem prezes ministrów odpierał zarzuty robione prasie urzędowej, a Russowi odpowiedział, iż byłoby to nowością parlamentarną, gdyby rząd zaniedbywał obowiązku patryotycznego i spełniał go wyłącznie na żądanie mniejszości. (Przeciągłe i żywe oklaski po prawicy).

Paryż, 3 marca. Według doniesienia telegraficznego z Londynu do dziennika *Temps*: konferencya dunajowa ukończyła już pracę tak, że obecnie niedostaje jeszcze tylko podpisania protokółów i konwencyi. — Redakcyą tejże przekazano komitetowi. — Uchwalono przedłużyć pełnomocnictwo europejskiej komisyi dunajowej na dalsze lat 15.

Londyn, 3 marca. Izba gmin przyjęła po trzy godzinnej obradzie wniosek O'Shanghnessy'a o zaprowadzenie zasady przymusu szkolnego w Irlandyi. W toku obrad zgodził się Trevelyan na ten wniosek, lecz oświadczył, że niemożebnemby dlań było przedłożyć odnośny projekt przed najbliższą sesyą.

Rzym, 3 marca. Według doniesienia z Tripolis do „Agence Stefanii“, otrzymał rząd włoski dalszą satysfakcyą, albowiem pewien oficer turecki za wtargnięcie do domu poddanego włoskiego Dana na trzy tygodnie więzienia skazany został.

Rzym, 3 marca. Według doniesienia dziennika *Rassegna*, treść odpowiedzi ces. Wilchelma na drugi list papieski jest dotąd nieznaną, lecz ma się podobno niewiele różnić od pierwszej jego odpowiedzi. Drugie to pismo cesarza podpisane jest także przez ks. Bismarka. — Zresztą ostateczna urzędowa odpowiedź rządu pruskiego do kuryi rzymskiej nastąpi w rychłej odpowiedzi na notę kardynała Jacobiniego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ srebrna „	78·65	78·60
„ złota „	97.55	97·50
6% Węg. „ „	119.90	119·90
Losy z r. 1860	130.75	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828 —	826·—
„ kredytowe	317 25	318·50
Londyn	119·70	119·75
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9 48	9·48
Lombardy	145·—	143·40
Losy z r. 1864	167·50	167·50
Akcye Karola Ludwika	309·—	3 9·25
„ Lwowsko-Czerniow.	164 75	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164 75	164·50
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	117 75	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	145 50	145·75
„ Północno zachodnie	210·—	209.—
6% Listy hipoteczne	101 80	101.60
Marka	58·50	58.50
Ruble papierowe	120·50	120·—
4% Renta złota węg.	89 30	89·35
5% Austr. Renta pap. nowa	93 25	93·20
Akcye Siedmiogrodzkie	165·25	165·75
Berlin d. 3 marca 1883.		
Wiedeń	170,80	170·60
Banknoty	170·60	170·85
Warszawa	205·75	205·20
Ruble	206.10	205·80
5% Listy zast. król. polsk.	64·20	63·90
4% „ likwidacyjne	56·15	56·00
Akcye Karola Ludwika	152·37	132·50
„ kredytowe	555·—	558·—

Usposobienie giełdy słabsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego

w Krakowie

Spółki zarejestowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

zawiadamia Członków Towarzystwa zaliczkowego, że **dnia 18 Marca 1883 r. w Niedzielę, o godzinie 3 po południu**, odbędzie się za rok 1882

TRZYNASTE PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiej, w gmachu Magistratu, przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie ogólnego Zgromadzenia przez Prezesa Dra Asnyka.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności rocznych i bilansu za rok 1882.
3. Wniosek Komisyi kontrolującej dotyczący udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wniosek Rady nadzorczej względem rozdziału zysków, ustanowienia kwoty przeznaczyć się mającej na fundusz rezerwowy i uchwalenia dywidendy za rok 1882.
5. Wybór dziewięciu członków do Rady nadzorczej, z tych ośmiu należących do kadencyi wybranej r. 1880 a jednego do kadencyi r. 1881.

Kraków dnia 1 Marca 1883.

1260 1 2 **Władysław Rozwadowski.**

Przeciw kradzieży, morderstwu i pożarom

są najpewniejszymi środkami bezpieczeństwa

DZWONKI ELEKTRYCZNE

Przy urządzaniu tychże, dla wygody domowej i komunikacyi ze służbą, urządzam na żądanie aparaciki bezpieczeństwa. Są tak udoskonalone, że złodziej nie jest w stanie zakraść się drzwiami lub oknem, bo plądrując koło zamku lub klamki, sam się anonsuje; gdyby nawet był tyle przezorny i chciał zerwaniem drutów przerwać komunikacyę, to się zawiedzie, bo i wtenczas alarmować będzie. W tym celu służy najnowszy wynalazek (aparacik uprzywilejowany), który mnie wyłącznie do rozpowszechnienia przez krakowskiego wynalazcę jest oddany.

Zamiejscowym przy nadesłaniu rozkładu mieszkania i objaśnieniu zkąd i dokąd ma dzwonić, przy zakupnie przyrządów elektrycznych załączam instrukcyę, według której z łatwością samemu urządzić można.

W. KOSYDARSKI

Kraków, ulica Szewska 21. 1206 3 3

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 3/3.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 50	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 65
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	98 50
	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 25
4	„ „		90 —	90 50
	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 —
	„ „ z premią 10%		100 25	101 75
	„ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
	„ „		— —	— —
	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
	„ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „	„ 100	87 25	80 —

Lwów, dnia 2/3.

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 2/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 40	78 55
	„ „ srebrna	„ „ 100	78 6	78 75
	„ „ złota	„ „ 100	97 50	97 65
	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 10	93 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 40	118 90
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 60	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 75	137 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	— —	— —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	— —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 90	120 05
4	„ srebrna „	„ „ 100	89 55	89 70
5	„ pap. „	„ „ 100	87 45	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 50	118 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 15	110 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 90	98 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 80	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 80	115 30
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	101 50	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 70	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 75	27 25

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	116 75	117 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 —
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 50	— —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	— —	93 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	98 60	98 80
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 80	92 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 70	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 40	98 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	94 70	95 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 30	93 65
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	98 90	99 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 90	92 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 80

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	171 —	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 75	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 75	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 5
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr	123 75	124 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	221 50	[illegible]
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	319 50	[illegible]
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	318 75	[illegible]
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr	— —	
5	Bodencredit „	na 200 złr	— —	
5	Länderbank	na 100 złr	— —	
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr	806 —	[illegible]
5	Unionbank	na 100 złr	119 60	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 50	[illegible]
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2787 —	[illegible]
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	[illegible]
5	Karola Ludwika	na 210 „	309 50	[illegible]
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 75	[illegible]
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 50	[illegible]
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	
bez %	Prag Duxer		57 —	
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 50	[illegible]
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 75	[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	345 25	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	143 25	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk	na 200 „	162 50	[illegible]
5	Nordosty	na 200	164 50	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
20-to Markówka	„ „	11 71	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie	„ „	47 35	47 45
Ruble papierowe	„ „	119 75	190 —

Warszawa, dnia 2/3

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		100 10	100 35
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 50	87 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 40
	„ „ „ „ IIa „		92 —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		91 85	92 25

drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.